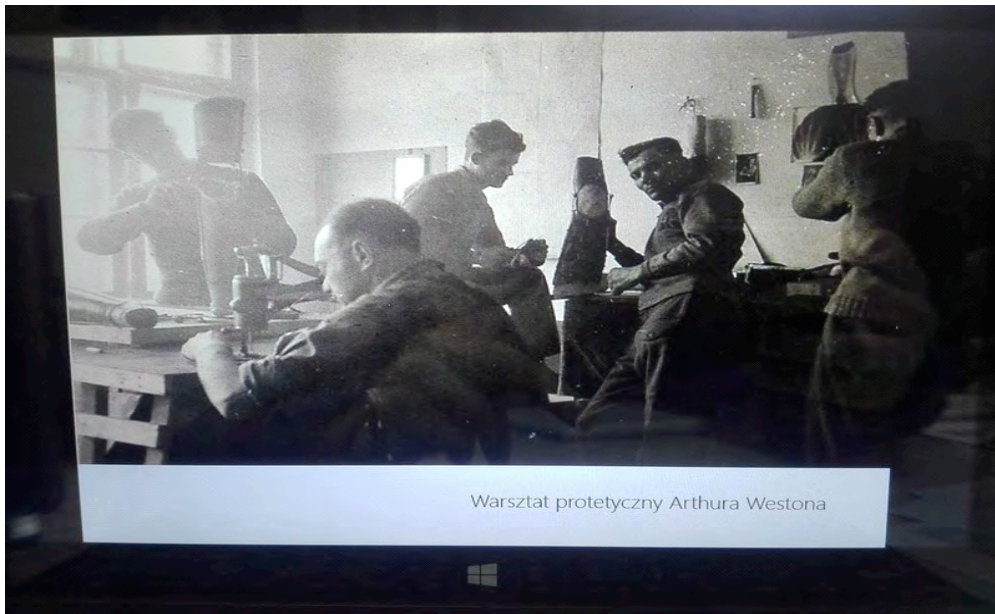


# Od kopyta do skalpela-reperuję ludzi zamiast butów

A wszystko zaczęło się w Lamsdorf, gdzie trafiłem w roku 1940 po nieudanej obronie Francji. Nie miałem tyle szczęścia, aby się ewakuować. Zostałem zabrany do niewoli u wybrzeży kanału La Manche.

Początkowo zostałem przydzielony do Stalagu VIA Hemer. Tam przydzielono mi numer 36138/VIA. Tutaj po raz pierwszy zająłem się szewstwem. Nie było to daleko od Wielkiej Brytanii, więc myślałem o ucieczce, jednak już w październiku przewieziono mnie na Śląsk, do Stalagu VIII Lamsdorf, skąd ucieczka była niemożliwa. W dalszym ciągu zajmowałem się reperowaniem butów, naprawiałem stare i zniszczone oraz powiększałem już za małe obuwie. Po roku przydzielono mnie do pracy z głównym lekarzem obozowym Henrym Wilsonem. Towarzyszyłem doktorowi w wykonywaniu skomplikowanych zabiegów medycznych w bardzo dobrze wyposażonym i ogromnym szpitalu jenieckim. Udzielałem również pierwszej pomocy ciężko rannym więźniom wojennym. Był to dla mnie bardzo trudny czas, pracowałem najlepiej jak mogłem, nie potrafiłem jednak pomóc wszystkim.

To wydaje się naturalne, ale przez wiele lat nie byłem w stanie pogodzić się ze śmiercią tak wielu ludzi. W tym czasie rozpocząłem również pracę nad wyrobem protez. Połączyłem dwie dziedziny, w których szkoliłem się w obozie: rzemiosło szewca oraz znajomość anatomii ludzkiego ciała. Chciałem pomóc przy tym ludziom, którzy stracili swoje kończyny jeszcze na froncie lub już w obozie. Zaledwie po kilku miesiącach stworzyłem w pełni prosperujący zakład protetyczny. Funkcjonował on dzięki materiałom, które dostarczały mi władze obozu i organizacje humanitarne. Szczególnie wdzięczny jestem Międzynarodowemu Komitetowi Czerwonego Krzyża, gdyby nie jego pomoc, warsztat nie miałby możliwości funkcjonowania.



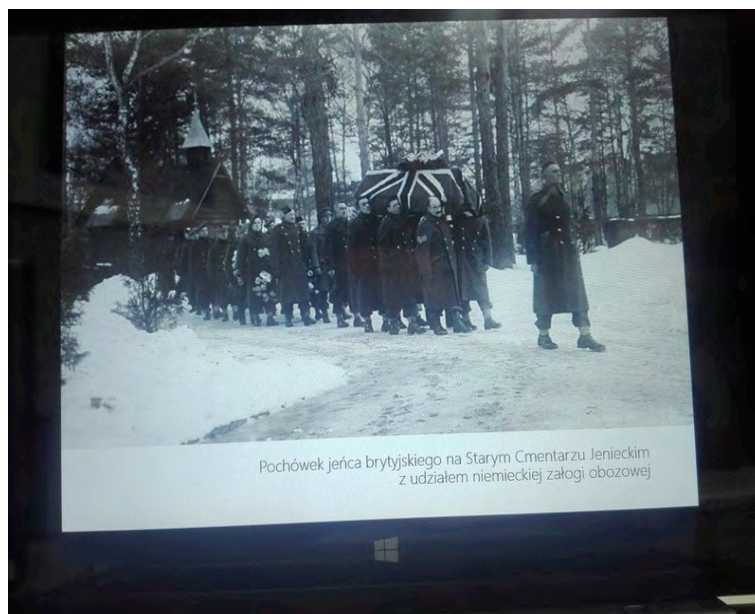
W obozie spędziłem 5 lat. Podczas pobytu wykonałem 96 par butów ortopedycznych. Byłem także pierwszym człowiekiem w Stalagu VIII Lamsdorf, który wykonywał amputacje. Łącznie amputowałem 180 kończyn, oprócz tego wykonałem około 1600 innych, bardzo zróżnicowanych operacji. Ludzie w obozie cierpieli na bardzo różnorakie schorzenia i skaleczenia. Początkowo trudno było zapamiętać wszystkie procedury i choroby, jednak pod opieką doktora Wilson'a, rozwijałem się szybko i skutecznie pomagałem rannym.



Stalag opuściłem jako jedna z ostatnich osób, ponad 6 tygodni po masowej ewakuacji. Przez ten czas opiekowałem się zoperowanymi przeze mnie jeńcami, którzy byli niezdolni do marszu. Ludzie byli zmartwieni z powodu swojej niepełnosprawności. Bali się, że przez to nie będą w stanie opuścić tego straszego miejsca. Ich obawy nie sprawdziły się, gdyż po półtora miesiąca dostaliśmy możliwość ewakuacji z obozu za pomocą transportu kolejowego.

Koniec wojny zastał mnie na terenie zachodnich Niemiec, w amerykańskiej strefie okupacyjnej. Nie jestem w stanie opisać uczuć, które wtedy mi towarzyszyły. Niesamowita euforia, łączy szczęścia, okrzyki radości, być może trochę niedowierzania. Niestety, wspomnienia z obozu nie pozwoliły mi zaznać spokoju nawet wiele lat po wojnie. To bardzo drastycznie przeżycie, spowodowało traumę, która prześladowała mnie niemal całe życie.

Odwiedziłem Lemsdorf jeszcze dwa razy w 1978 i 1989. Wizyty te wywołały u mnie bardziej pozytywne niż negatywne uczucia. Cieszyłem się, że to miejsce przeobraziło się w muzeum o charakterze refleksyjnym. Wzbogaciłem zbiory muzeum o kolekcje moich prywatnych zdjęć, które mogą oglądać wszyscy zwiedzający to miejsce.



Nazywam się Arthur Weston, byłem Australijczykiem w Armii Wielkiej Brytanii. Byłem szewcem, zostałem lekarzem.

Marta Łukaszczyk